

## S pis

treści:

Kościół	—	Konstytucja	—	Konkordat
List		do		Marszałka
Czy			się	rozbroi?
Krytyka		Kościół	"Niemy	krzyk"
Prawo		filmu	czy	uniwersalne?
Deklaracja	American	Boże	Obstetrics	Gynecology
Jak	uchwalano	College of	o	oświaty
Listy		ustawę	systemie	
Stalinowska				ustawa?
Konflikt		czy		dialog?
Wydarzenia				
Zaproszenia dla Neutrum				

\*

## KOŚCIÓŁ — KONSTYTUCJA — KONKORDAT

Kościół rzymskokatolicki od dawna wykazywał zainteresowanie przygotowaniem regulacji prawnych normujących jego sytuację w Polsce. Jeszcze w czasach PRL, w 1981 r., powstał zespół roboczy do spraw legislacyjnych. Za główne zadanie Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu Polski Episkopat uważał przygotowanie projektów aktów normatywnych dotyczących sytuacji prawnej i majątkowej Kościoła.

Dość szybko rozpoczęto prace nad ustawą o stosunku państwa do Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce. W czasie prac nad ustawą po stronie kościelnej pojawił się pomysł równoległego „zawarcia aktu międzynarodowego, np. w formie konwencji”. My posługujemy się dalej określeniem „konkordat” zamiast „konwencja” [1]. W 1986 roku strona rządowa stwierdziła, że w konkordacie powinien się znaleźć zapis mówiący, iż misja Kościoła rzymskokatolickiego mieści się w ramach konstytucyjnych zasad ustroju politycznego PRL. Propozycje rządowe spotkały się wówczas z akceptacją przedstawicieli Kościoła.

Prace nad równoległym dokumentem: ustawą o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Polsce dobiegły końca w 1989 roku; projekt ustawy w marcu tegoż roku uzyskał poparcie Konferencji Episkopatu.

Jeżeli chodzi o konkordat, Kościół uznał, że wraz ze zmianą sytuacji społeczno-politycznej w Polsce zaszła konieczność opracowania jego nowego projektu. Tym razem projekt został przygotowany przez sam Watykan i jesienią 1991 roku przekazany władzom polskim. Ostatnio w prasie krajowej pojawiły się lakoniczne informacje dotyczące nowego konkordatu. Spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie: czy i jaki wpływ będzie miał w przyszłości konkordat na państwo polskie, jego prawa i jego obywateli? Obecnie występują dwa poglądy na tę kwestię. Pierwszy możemy nazwać kościelno-katolickim, jest reprezentowany przez dużą część hierarchii, duchowieństwa i tzw. partie chrześcijańskie. Grupy te starają się przekonywać, że konkordat dotyczy jedynie Kościoła i społeczeństwo nie potrzebuje się w tej sprawie wypowiadać.

Drugi pogląd uznaje, że będzie to dokument głęboko ingerujący w życie całego społeczeństwa polskiego, również ludzi nie związanych z Kościołem rzymskokatolickim. Oba te stanowiska abstrahują od szczególnie ważnego aspektu sprawy, tj. relacji: konwencje międzynarodowe — konstytucja RP — konkordat. W 1986 roku przedstawiciele państw uczestniczących w spotkaniu KBWE przyjęli w Wiedniu Dokument Końcowy, w którym omówiono najpełniej kwestie dotyczące spraw wyznaniowych. Wśród sygnatariuszy tego dokumentu były m.in. Polska i Watykan. Zasady, które państwa powinny stosować przy rozwiązywaniu kwestii wyznaniowych, zawarte

są w pkt. 16 litery a-k Dokumentu Końcowego. Powinny one mieć również zastosowanie przy opracowywaniu Konstytucji RP, tak jak i konkordatu. Punkt 16 głosi:

„W celu zapewnienia wolności każdej osoby wyznawania i praktykowania religii lub przekonań Państwa uczestniczące będą między innymi:  
a) podejmować skuteczne środki do zapobiegania i likwidacji dyskryminacji osób lub ich wspólnot z powodów religijnych lub przekonań, wykonywania i korzystania z praw podstawowych wolności we wszystkich dziedzinach życia obywatelskiego, politycznego, ekonomicznego, społecznego i kulturalnego, oraz zapewnienia rzeczywistej równości między wierzącymi i niewierzącymi”.

Czy zapis ten jest i będzie przestrzegany w Polsce? Nie sądzę. Wniosek swój opieram na wypowiedziach hierarchów kościelnych i fundamentalistów katolickich, jak również tych ludzi, którzy widzą powagę sytuacji. Metropolita poznański abp Jerzy Stroba w wielkopostnym liście uznał obronę mniejszości za jeden z przejawów walki z Kościołem katolickim. Podobne skojarzenia zaprezentował ks. Czesław S. Bartnik w artykule *Ateizm polityczny w Polsce* [2]. Według niego „agresywność ateistów” wyraża się w kształtowaniu „odpowiedniego prawodawstwa, rozporządzeń, fałszywych oskarżeń” oraz w „dawaniu nadmiernych przywilejów mniejszościom wyznaniowym”. Ma to na celu „zniweczenie publicznej działalności (...) Kościoła polskiego”. I dalej ciągnąc swój wywód ostrzega, że Episkopat i prezydent czekają na „opamiętanie się owych polityków lub na konkordat”! Ale zarazem dowiadujemy się, że „Episkopat Polski nie proponuje w przyszłej konstytucji modelu państwa wyznaniowego, chociaż niektóre środowiska i ugrupowania katolików zgłaszają takie postulaty” [3].

Piotr Borys w piśmie *Emaus* [4] głosi taką tezę: „Nadeszły czasy, kiedy nieśmiało bronić się to o wiele za mało. Za mało nawet walczyć, jeżeli przez walkę rozumiemy podejmowanie ciągłych dyskusji z przeciwnikami Kościoła”.

A oto wypowiedzi wyrażające zaniepokojenie. Podczas sympozjum w Chat teolog ewangelicki ks. dr Henryk Czembor stwierdził, że wystąpienia wielu przedstawicieli rządu i polityków z ugrupowań katolickich nie dają gwarancji, że zasada równości Kościołów zostanie wprowadzona do nowej konstytucji. Jako przykład przytoczył wypowiedź Henryka Goryszewskiego, który wyznał, że dla niego nieważne, jaka będzie Polska: najważniejsze, żeby była katolicka. Prawosławny poseł Eugeniusz Czykwin posunął się nawet do stwierdzenia, że kwestia wyróżnienia Kościoła rzymskokatolickiego w przyszłej konstytucji jest już przesądzona. Episkopat i fundamentaliści katolicki chcieliby, ażeby nową konstytucję RP oparto na postulatach Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Podstawowym dokumentem traktującym o materii konstytucyjnej jest encyklika *Pacem In terris* Jana XXIII. Zawarte w niej myśli można streścić następująco:

1. Pierwszym obowiązkiem jest skodyfikowane w konstytucji podstawowych praw człowieka (według wykładni kościelnej, która nic nie mówi o wonnościach!), które powinny stanowić ośnowę całego ustroju państwowego.
2. W konstytucji powinna być zapewniona możliwość bezpośredniej ingerencji Kościoła — na zasadzie prawa weta („jest prawem i obowiązkiem Kościoła rozstrzygać miarodajnie, czy prawo stanowione w państwie oraz zasady organizacji i działania instytucji państwowych i społecznych są zgodne z tym absolutnym, niewzruszonym porządkiem, jaki Bóg Stwórca i Odkupiciel ustanowił tak poprzez prawo natury, jak i poprzez prawdy objawione”). Treść Konstytucji zawierająca dwa powyższe postulaty będzie, w świetle nauczania Kościoła, determinować zawartość jej kolejnych rozdziałów dotyczących zadań, obowiązków i uprawnień państwa.

Wychodząc z encykliki Jana XXIII Episkopat Polski przedstawił 16 czerwca 1990 r. *Stanowisko Konferencji Episkopatu Polski w sprawie założeń nowej Konstytucji*. Dokument ten nawiązuje do memoriału z 1947 r. pt. *Katolickie postulaty konstytucyjne*. Można z tych dokumentów (i innych wypowiedzi hierarchów) wyciągnąć wniosek, że Kościół odrzuca model państwa neutralnego światopoglądowo i proponuje państwo wyznaniowe („państwo chrześcijańskie”).

Skutki przyjęcia propozycji konstytucyjnych Episkopatu będą następujące:  
1) państwo będzie zobowiązane prawnie strzec dobrego imienia Kościoła;  
2) zobowiązuje się też strzec jego całkowitej autonomii i stwarzać mu wszechstronne warunki

do pełnego rozwoju i nieograniczonej działalności;  
3) sprawne egzekwowanie prawa do „tożsamości i autonomii moralnej” musi w praktyce oznaczać istnienie cenzury obyczajowej, dla której normą będą faktycznie moralne wskazówki Kościoła katolickiego.

W dokumentach z 1947 i 1990 r. znajdujemy również propozycję zniesienia w Polsce rozdziału Kościoła od państwa, co oznacza pełną ich współpracę na wszystkich płaszczyznach, także legislacyjnej, całkowitą autonomię Kościoła w stosunku do państwa i znaczną zależność w perspektywie wiary i moralności, a co za tym idzie oświaty, wychowania i kultury, państwa od Kościoła.

Episkopat Polski nie określa tu bardziej szczegółowych rozwiązań, co może oznaczać (i najprawdopodobniej oznacza!), że drogą do ich ujęcia będzie konkordat między RP a Watykanem, konkordat, którego moc prawna będzie taka, iż trzeba będzie go uznawać za przedłużenie Konstytucji czy też dodatek do niej. Przypomnijmy, że choć od wielu lat przedstawiciele państwa i Kościoła rzymskokatolickiego prowadzili rozmowy na temat regulacji prawnej statusu Kościoła w Rzeczypospolitej, społeczeństwo na ten temat nie wie nic lub wie bardzo mało. Przyczyny tego stanu rzeczy podano ostatnio w artykule *Konkordat, kiedy i jaki* [5]. „Przedstawiciele rządu unikają rozmowy o szczegółach watykańskiego projektu, ponieważ projekt został zastrzeżony, i nielojalnością (...) byłoby, gdybyśmy zdradzali rozwiązania” — stwierdził dyrektor rządowego Biura ds. Wyznań - Marek Pernal. Niezrozumiałe wydaje się użycie w tym kontekście słowa „nielojalność”, rząd ma bowiem obowiązek lojalności przede wszystkim wobec własnego społeczeństwa i powinien informować je dokładnie przynajmniej w tych kwestiach, które będą ważyć na jego losach.

W tym samym artykule pojawiło się również stwierdzenie, że „ustawa jest aktem stanowionym jednostronnie, tylko przez RP, (...) dlatego potrzebne staje się porozumienie dwóch równoprawnych podmiotów.

Istniejąca Konstytucja RP głosi, iż Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym. W grudniu 1989 r. proklamowano w naszym państwie zwierzchnictwa narodu jako istotę władzy publicznej.

Dlatego też w tak fundamentalnej sprawie jak konkordat nie można trzymać ludzi w nieświadomości, ukrywać treści przed opinią publiczną, uniemożliwiać wszelką dyskusję. Istnieje obawa, że jeśli konkordat wejdzie w życie przed uchwaleniem nowej konstytucji, do czego wszystko zdaje się zmierzać, jej artykuły będzie się dostosowywać do już istniejącego i funkcjonującego w rzeczywistości polskiej konkordatu, którego nikt w Polsce nie będzie mógł zmienić.

Zastępca Sekretarza Episkopatu bp Tadeusz Pieronek oficjalnie stwierdza, że także z punktu widzenia Kościoła byłoby lepiej, gdyby najpierw uchwalono konstytucję, a dopiero potem zawarto konkordat. Tenże biskup podczas sesji o stosunkach Kościół — państwo mówił w warszawskim KIK-u, że obecna ustawa „już się sypie”, tzn. nie pozwala Kościołowi i jego instytucjom „rozszerzać długofalowych działań”. Dotyczy to m.in. obecności Kościoła w szpitalach, szkołach, środkach masowego przekazu. Powiedział również, że Kościół rzymskokatolicki mając nieustabilizowaną sytuację prawną „czuje się źle w państwie; czekamy na dalsze, energiczne działania rządu w sprawie konwencji”.

Z drugiej strony biskup Pieronek uznaje, że państwo powinno być neutralne światopoglądowo, choć nie neutralne aksjologiczne, tzn. powinno się opierać na generalnym systemie wartości uznanych przez społeczeństwo.

Były watykański sekretarz stanu kard. Agostino Casaroli twierdzi, że skończył się czas konkordatów, które stawiały Kościół w pozycji uprzywilejowanej. Obecnie Kościół zawiera umowy z państwami nie po to, by uzyskać przywileje, lecz żeby mieć zagwarantowaną możliwość nieskrępowanego pełnienia misji.

Zakres spraw regulowanych konkordatem to m.in.: majątki kościelne, podatki, zobowiązania finansowe państwa wobec Kościoła, szkolnictwo, prawodawstwo małżeńskie. Ostatnio w prasie można było znaleźć informację, że 3 kwietnia w Warszawie rozpoczęły się rokowania pomiędzy Rzeczpospolitą a Watykanem mające na celu uzgodnienie tekstu układu regulującego ich wzajemne stosunki. Stronie rządowej przewodniczy minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski, któremu towarzyszą:

1) Jan M. Rokita — szef Urzędu Rady Ministrów,

- 2) Zdobysław Flisowski — minister edukacji narodowej,
- 3) Jadwiga Skórzewska — podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości,
- 4) Marek Pernal — dyrektor generalny URM,
- 5) Janusz Stańczyk — dyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Stronie kościelnej — reprezentującej Watykan — przewodniczy nuncjusz abp Józef Kowalczyk. Towarzyszą mu:

1) abp Bronisław Dąbrowski, który (ewentualnie) zastępowany jest przez ks. prof. Wojciecha Góralskiego,

- 2) abp Jerzy Stroba — metropolita poznański,
- 3) bp Alojzy Orszulik — zastępca Sekretarza Konferencji Episkopatu Polski,
- 4) bp Tadeusz Pieronek — zastępca Sekretarza Konferencji Episkopatu Polski,
- 5) ks. prof. Tadeusz Pawluk.

Wiemy, że w delegacji kościelnej znajduje się dwóch wybitnych specjalistów od prawa kanonicznego. Nic natomiast nie wiadomo, aby w delegacji rządowej znajdowali się wybitni znawcy prawa konstytucyjnego (poza samym ministrem), prawa wyznaniowego oraz prawa międzynarodowego (ze szczególnym uwzględnieniem dziedziny praw człowieka). Konkordat jako dwustronna umowa międzynarodowa, w istotny sposób zmieni sytuację prawną Kościoła katolickiego. Obecnie relacje państwa i Kościoła reguluje ustawa z 17 maja 1989 roku. Po ratyfikacji konkordatu rząd polski nie będzie mógł go jednostronnie zerwać, może go najwyżej renegocjować. Co będzie, gdy zostanie on przyjęty przed konstytucją?

**Czesław Janik**

\*

## LIST DO MARSZAŁKA

Pan *Profesor* *Wiesław* *Chrzanowski*  
 Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowny Panie Marszałku,

Zaniepokojeni zgłaszaniem przez niektórych posłów żądaniem usunięcia profesora Tadeusza Zielińskiego ze stanowiska Rzecznika Praw Obywatelskich wyrażamy nadzieję, że nie wystąpi Pan do Sejmu RP z takim wnioskiem. Zadaniem Rzecznika nie jest reprezentowanie organów władzy ani posłów, lecz zwykłych obywateli, których aprobata dla jego działalności, według ostatnich sondaży opinii publicznej, jest prawie trzykrotnie większa niż dla obecnego Sejmu, dezaprobatą zaś — sześciokrotnie mniejsza. Odwołanie z funkcji Rzecznika osoby cieszącej się tak powszechnym uznaniem nie wpłynęłoby ani na wzrost wiarygodności, ani na odbudowę autorytetu tego Sejmu. Ponadto nic nie upoważnia grupy posłów, którzy wystąpili z apelem o usunięcie profesora Zielińskiego, do wypowiedzania się w imieniu wszystkich polskich katolików. Katolicy są także między innymi wśród członków naszego stowarzyszenia. Uważamy, że w wypowiedziach Rzecznika nie było niczego, co mogłoby rzeczywiście obrażać uczucia religijne lub świadczyć o sprzeniewierzeniu się ślubowaniu.

Mamy nadzieję, że opinia publiczna nie zostanie tym razem zlekceważona

Za Prezydium Zarządu Krajowego "Neutrum"

(-) **Anna Wolicka**

\*

## CZY KOŚCIÓŁ SIĘ ROZBROI?

Większość spośród przedstawicieli społecznych komitetów na rzecz referendum obecnych na ostatnim, kwietniowym zjeździe przeżyła moment zaskoczenia i konsternacji, kiedy Aleksander Małachowski, bądź co bądź poseł Unii Pracy, której dziennik katolicki *Słowo* zarzucił kiedyś „wściekły antyklerykalizm”, wystąpił z ostrą krytyką projektu powołania stowarzyszenia do walki przeciwko ideologizacji państwa. Stwierdził on, że mimo najlepszych intencji założycieli działalność takiej organizacji może przybrać zbyt ostre formy i doprowadzić do totalnej wojny z Kościołem, na czym tylko skorzystają fundamentaliści. Należy wobec tego czekać, aż Kościół „sam się rozbroi” i odnajdzie w nowej sytuacji polityczno-społecznej. Na te argumenty można by odpowiedzieć, że stowarzyszenie o podobnych celach, a mianowicie „Neutrum”, istnieje już od trzech prawie lat i nie popadło w żadną skrajność, która by

uniemożliwiła dialog, gdyby strona przeciwna wykazała do tego jakąkolwiek skłonność. To nie z naszych ust padały inwektywy. Druga część wypowiedzi rodzi pytania: Skąd pewność, że Kościół rzeczywiście w końcu się „rozbroi”? A jeśli nawet, to ile zabierze mu to czasu, zważywszy, że młyny Boże miały powoli, człowiek zaś ma tylko jedno życie? I gdzie w tym wszystkim podstawowe prawo człowieka do wolności w demokratycznym państwie? Żądanie od niekatolików, żeby przyglądali się biernie, jak Kościół katolicki jednostronnie ogranicza ich prawa, jest jawnie bezzasadne. Pozostaje jednak kwestia większości Polaków, którzy określają się jako katolicy, a wśród nich tej z kolei większości (jak świadczą sondaże opinii), która nie czuje się bezwzględnie zobowiązania do podporządkowywania wszystkim zaleceniom Kościoła i także domaga się pod tym względem wolności. Postawa teologów katolickich, z którymi mieliśmy w „Neutrum” do tej pory spotkania, tych ze szkoły profesora Mieczysława Gogacza, tomisty z ATK, jest w tej sprawie jasna: katolik musi się stosować do wskazówek zawartych w dokumentach Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Tak więc skoro większość naszych ustawodawców to katolicy, powinni oni sprawić, żeby państwa było chrześcijańskie, z Kościołem jako konstytucyjnym strażnikiem moralności, żeby prawo stanowione było zgodne z prawem Bożym, a Dekalog zapisany w ustawach. Zapytałam kiedyś pewnego znanego publicystę katolickiego, czy jego zdaniem wykładnia Urzędu Nauczycielskiego Kościoła obowiązuje rzeczywiście bezwzględnie każdego katolika, na przykład w jego służbie publicznej. Odpowiedź brzmiała, że kiedy ktoś zapisuje się do jakiejś partii, to tym samym godzi się na przestrzeganie jej statutu. Analogia wydała mi się nietrafna, wątpliwości pozostały, toteż skwapliwie skorzystałam z okazji, by zadać podobne pytanie ks. prof. Józefowi Tischnerowi, przy okazji jego wykładu o koncepcji praw człowieka w filozofii chrześcijańskiej, podczas kursu w Szkole Praw Człowieka Fundacji Helsińskiej. Odpowiedź w skrócie przytaczam.

*„Ja bym postawił tu pierwszy znak zapytania: czy taka jest wykładnia Urzędu Nauczycielskiego Kościoła?”*

*Istnieje dzisiaj w katolicyzmie nurt podwójny: jeden krzykliwy, drugi mniej krzykliwy. I ten krzykliwy nurt w polityce nawiązuje do encyklik przedpoborowych, a także do słynnego listu pasterskiego kardynała Hlonda, który ukazał się w 1946 r. na początek budowy ustroju [6]. I tam rzeczywiście, zwłaszcza w liście Hlonda, była idea budowy państwa katolickiego: tolerancyjnego, ale z nazwą „państwo katolickie”. Natomiast już po soborze i w encyklikach Jana Pawła II idei takiej nie ma. Przeciwnie, jest wręcz mowa o państwie świeckim, państwie jako rzeczywistości autonomicznej w stosunku do innej autonomicznej rzeczywistości, jaką jest Kościół. Ten drugi nurt jest w katolicyzmie bardzo mocny, choć milczący. Ale czy z tego pierwszego może być coś niedobrego dla przyszłości? Mówię tutaj otwarcie: może. Niestety, może.*

*I teraz drugie pytanie, to jest, na ile wypowiedzi autorytetu kościelnego są zobowiązujące dla katolików.*

*Autorytet kościelny wypowiada się rozmaicie, między innymi w encyklikach. Encykliki w zasadzie nie są orzeczeniami dogmatycznymi. Są to nauki Kościoła przystosowane do aktualnej sytuacji społecznej. Niektóre encykliki mają sformułowania dogmatyczne, ale raczej w sensie cytatów, nie zaś w sensie ustanawiania dogmatów. To jest ważne. Czyli w zasadzie wszystkie encykliki papieskie mogą być poddawane refleksji krytycznej, z zachowaniem należytego szacunku dla autorytetu. Tutaj nie ma problemu, że się dyskutuje, jest tylko problem, jak się dyskutuje. Poprzez te encykliki jednocześnie Kościół wchodzi w normalny dialog filozoficzno-teologiczny, socjologiczny, polityczny tego świata. One są po to, żeby pobudzić do myślenia, nie po to, żeby zamknąć myślenie. Natomiast jest oczywiście problem, mianowicie relacji Kościół — państwo w Polsce, prawo państwowe — prawo kościelne. Krótko mówiąc, wygląda to tak. Prawo państwowe opiera się na zasadzie sprawiedliwości wymiennej, tzn. wszystkie przepisy prawa są oparte na zasadzie: ja ograniczam moją wolność po to, abyś ty ograniczył swoją wolność wobec mnie. One regulują wzajemne zachowania. Czyli jest tak: jak ty mnie, tak ja tobie. Ja się powstrzymuję, abyś ty się powstrzymał. A jeśli ktoś nie respektuje tej zasady, wkracza państwo i zaprowadza tę sprawiedliwość wymienną. Wobec tego prawa wszyscy jesteśmy równi. To prawo wymyśliłi Grecy, Kościół je sobie przyswoił. Powiedział: to prawo, gdy idzie o budowę państwa, jest w porządku. Natomiast gdy chodzi o prawo obowiązujące sumienie, to ono jest czymś więcej. Na przykład można przebaczyć, można nadstawić drugi policzek. Ale to jest już prawo sumienia. Pomyłka polega na tym, że niektórzy katolicy chcą zastępować sprawiedliwość wymienną*

prawem religijnym. Chcą budować państwo na jeszcze innej zasadzie niż sprawiedliwość wymienna, gdy zasadniczo do zbudowania państwa sprawiedliwość wymienna wystarczy. I tu jest ten spór. Na przykład na czym polega błąd ustawy o wartościach chrześcijańskich? Na tym, że narusza zasady sprawiedliwości wymienne. Bo jeżeli przyjdzie reprezentant islamu i będzie mówił, że wartości islamu powinny się znaleźć w ustawie telewizyjnej? Albo przedstawiciel judaizmu, że wartości judaizmu? Wtedy zaczniemy się kłócić, które wartości są lepsze. Tymczasem zasada państwa jest inna: zrezygnuję z preferencji dla wartości chrześcijańskich po to, żebyś ty zrezygnował z preferowania wartości islamu. Z preferencji, co nie znaczy, że ja mam zupełnie wykreślić te wartości, czy ty masz wykreślić swoje wartości. Skąd się to wzięło? Dlaczego doszło do tej pomyłki? Dlatego, że niektórzy polscy chadecy nie przeczytali dokumentów soboru i Jana Pawła II i usiłują budować państwo na tej zasadzie, żeby odbijało prawo Boże. Czyli na jakimś ukościelnieniu państwa. Mówią tak: jest prawo Boże, Kościół odbija prawo Boże, państwo powinno też prawo Boże odbijać. Racja, ale nie całe, wystarczy jak odbije tylko to: sprawiedliwość wymienną, która też ma charakter prawa natury. Natomiast całą resztę — innym organizacjom. Bo jest także w katolicyzmie bardzo ważna zasada, która mówi: ile możliwości, jak najmniej państwa. Jeśli coś się może zrobić bez państwa, róbcie to bez niego. Bo państwo to jest mimo wszystko — jak mówi św. Augustyn — właściwie diabelska instytucja". W tomistycznym nurcie myśli katolickiej, na którym opiera się ideologia fundamentalistów, wolność jest ograniczona do wyboru środków, przy z góry założonym celu, jakim jest dobro. Tak więc wolność polega właściwie tylko na możliwości wyboru dobra. A ponieważ Kościół pokazuje ludziom to dobro, stąd wniosek dla niektórych, że w takim razie w Kościele nie powinno być miejsca na wolność. Ksiądz Tischner reprezentuje w Kościele nurt augustyński, który pojęcie wolności człowieka odnosi także do wyboru samego celu, ponieważ traktuje wolność przede wszystkim jako zdolność przyswajania: tylko dzięki wolności mogą powiedzieć „moje". Gdyby ktoś zmusił, nie byłoby „moje". Wolność skazuje człowieka nawet na ateizm, żeby mógł o nim powiedzieć „moje".

Do tradycji augustyńskiej nawiązuje w Polsce przede wszystkim Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie, do tomistycznej — Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wydaje się, że szanse na „rozbrojenie się" Kościoła, jego otwarcie na dialog, zależą w dużej mierze od tego, który z tych nurtów myślenia przeważy, zwłaszcza wewnątrz Episkopatu. Do tej pory najwyraźniej dominuje ten drugi. O pewnej maleńkiej iskiej nadziei na dialog, jaką było bezprecedensowe spotkanie, na które Komisja Episkopatu ds. Dialogu z Niewierzącymi zaprosiła kilka osób okrzyczanych wrogami Kościoła: publicystów z Gazety Wyborczej, Zbigniewa Bujaka, przedstawicielkę „Neutrum", postaram się napisać w następnym numerze Biuletynu.

**A.W.**

\*

## KRYTYKA FILMU "NIEMY KRZYK"

Sprawą dopuszczalności aborcji będziemy się zajmowali dopóty, dopóki będzie obowiązywało restrykcyjne prawo, współpracując ze wszystkimi zainteresowanymi organizacjami i publikując w Biuletynie wszystkie uzyskiwane informacje. Poniżej zamieszczamy komentarz amerykańskich lekarzy do filmu „Niemy krzyk", który pokazywano w naszych szkołach dzieciom na lekcjach religii, a także wyświetlano kobietom, aby je skłonić do urodzenia niechcianego dziecka. Czytelnikom, którzy nie widzieli filmu, wyjaśniamy, że przedstawiał on zabieg przerywania ciąży widoczny na monitorze aparatu USG. Z komentarza autora, doktora Natansona, wynikało, że widoczny na ekranie płód cierpi, boi się, ucieka przed narzędziem lekarskim, krzyczy. Dla laika, a zwłaszcza dziecka, mógł to być widok wstrząsający, toteż warto upowszechnić przytoczone tu opinie. Potwierdza je zresztą wyrok sądu francuskiego w sprawie profesora Beaulieu: zarzucił on autorowi filmu manipulację i fałszerstwo, został oskarżony o zniesławienie i uniewinniony, co oznacza, że udowodnił prawdziwość swoich zarzutów. Tekst jest tłumaczony z francuskiego, nazwy angielskie pozostawiono jak w oryginale francuskim.

### **PRAWO BOŻE CZY UNIWERSALNE?**

*W publicznych dyskusjach na temat stanowienia prawa zwolennicy tzw. prawa*

*naturalnego jako fundamentu ustawodawstwa utrzymują, że nie wywodzi się ono z wiary, lecz dotyczy wszystkich ludzi z racji samej ich natury, także niewierzących. Tak więc nie ma mowy o żadnym prawnym narzucaniu niewierzącym zasad wiary. A oto pewien dokument:*

*„Człowiek nie może poznać prawa wiecznego, które jest tożsame z niepoznawalną dla człowieka Istotą Boską. Część tego prawa człowiek jako istota rozumna może odczytać i stosować się do niego w sposób świadomy. Tę część prawa wiecznego nazywamy prawem naturalnym (...). Istnieje również ten obszar prawa wiecznego, który został podany do świadomości ludzkiej bezpośrednio przez samego Boga, jest to tzw. prawo objawione (...). Ustawodawstwo ludzkie winno być zgodne z prawem naturalnym i prawem objawionym, gdyż w nich — jako zakotwiczonych w prawie wiecznym — ma swój fundament i rację obowiązywania”.*

Mariusz Grafowski: Prawo w świetle chrześcijańskiego systemu wartości.

*Materiały Wydziału Szkolenia Politycznego ZG ZChN, z. 10, Warszawa 1992.*

\*\*\*

## DEKLARACJA AMERICAN COLLEGE OF OBSTETRICS AND GYNECOLOGY W SPRAWIE CIERPIENIA PŁODU

### Członkowie:

Sally Faith Dortman, M.D.  
Assistant Professor, Albert Einstein College of Medicine, Assistant Clinical Professor, Mount Sinai

Hart Peterson, M.D.  
Chief of Pediatric Neurology, New York Hospital, Clinical Professor of Neurology in Pediatrics, Cornell University Medical Center

William Rashbaum, M.D.  
Assistant Clinical Professor, Albert Einstein College of Medicine

Seymour L. Romney, M.D.  
Professor, Ob/Gyn, Director, Gynecological Cancer Research, and former Chairman, Department of Obstetrics and Gynecology, Albert Einstein College of Medicine

Allan Rosenfield, M.D.  
Professor, Ob/Gyn and Public Health, Acting Chairman, Department of Obstetrics and Gynecology and Director, Center for Population and Family Health, College of Physicians and Surgeons, Columbia University

Herbert G. Vaughan jr., M.D.  
Professor of Neuroscience, Neurology and Pediatrics, Director, Rose F. Kennedy Center for Research in Mental Retardation and Human Development, Albert Einstein College of Medicine

Ming-Neng Yeh, M.D.  
Associate Clinical Professor, Dept of Ob/Gyn, Columbia University, Director of Ob/Gyn Ultrasound Laboratory, Columbia Presbyterian Medical Center

Uważamy za pozbawione podstaw naukowych twierdzenie, jakoby płód odczuwał ból w początkowym okresie ciąży. Stwierdzamy, że ostateczne ukształtowanie mózdzku następuje dopiero w siódmym miesiącu, mielina zaś rdzenia kręgowego i mózgu zaczyna powstawać dopiero między dwudziestym a czterdziestym tygodniem ciąży. Aby płód odczuwał ból, musi już istnieć system nerwowy. Potrzebne są hormony przenoszone w tym systemie. U zwierząt taki zespół chemiczny rozwija się po upływie dwóch trzecich życia płodowego. Nie ma podstaw, by twierdzić, że u człowieka rzecz się ma inaczej.

### NIĘŚCISŁOŚCI MEDYCZNE W "NIEMYM KRZYKU"

**"12-tygodniowy płód odczuwa ból".** W tym stadium ciąży mózg i system nerwowy są jeszcze na bardzo wczesnym etapie rozwoju. Związek mózgu składa się ze szczątkowego wzgórza i rdzenia kręgowego. Większość komórek mózgowych jeszcze się nie rozwinęła. Bez kory mózgowej nie można otrzymywać ani odczuwać bodźców bólowych. Ponadto eksperci stwierdzili, że nawet wcześniaki urodzone po 24-25 tygodniach ciąży o wiele słabiej reagują na

ból niż donoszone noworodki.  
**"12-tygodniowy płód wykonuje świadome ruchy"**. W tym stadium ciąży każdy ruch płodu jest refleksem ruchowym, nie zaś świadomym ruchem. Aby istniała świadomość, musi istnieć kora mózgowa oraz mielina rdzenia kręgowego, których w tym wypadku nie ma. Odruch bez cierpienia stwierdzamy na przykład u noworodków bez mózgowia. Innym takim odruchem jest u płodu ssanie palca. Nadaktywność jest odruchową odpowiedzią płodu na ruchy macicy i jej zawartości spowodowane wtargnięciem narzędzia lekarskiego lub ultradźwiękami przekazywanymi poprzez powłoki brzuszne. Taki sam typ odpowiedzi mogłyby wywołać bodźce zewnętrzne. Ponadto eksperci od echografii i techniki filmowej stwierdzili, że zdjęcia zabiegu robiono umyślnie w zwolnionym tempie, aby przy normalnej projekcji powstało wrażenie nadaktywności płodu.

**"Echografia pokazuje otwarte usta płodu"**. Usta płodu nie mogą być zidentyfikowane bez żadnych wątpliwości na obrazie przekazywanym za pomocą ultradźwięków. Określenie pokazywanego obrazu jako otwartych ust płodu jest subiektywne, a interpretacja dr. Natansona błędna. Jego wniosek nie jest wiarygodny.

**"12-tygodniowy płód wydaje niemy krzyk"**. Krzyk wymaga obecności powietrza w drogach oddechowych. Choć prymitywne ruchy oddechowe istnieją już w późniejszym okresie ciąży, płód także w tym stadium nie może ani płakać, ani krzyczeć.

**"Płód jest osobą"**. 12-tygodniowego płodu nie można w żadnym razie porównywać do ukształtowanego w pełni człowieka. W tym stadium istnieją jedynie zawiązki organów. Płód nie może żyć poza organizmem matki; jest niezdolny do świadomego myślenia.

## STWIERDZENIA FAŁSZYWE LUB PRZESADNE

**"U płodów pokazanych na ekranie fale mózgowe istnieją od 6 tygodni"**. Choć zarejestrowano już impulsy elektryczne w 10 tygodniu ciąży, nie jest to porównywalne z prawdziwą pracą mózgu, która rozpoczyna się w trzecim trymestrze życia płodowego.

**"Tętno płodu przechodzi ze 140 do 200 uderzeń na minutę, a więc nadmiernie wzrasta, co świadczy o reakcji płodu na śmiertelne zagrożenie"**. Pokazane w tym filmie tętno płodu w żadnym momencie nie ulega istotnej zmianie. Niezależnie od tego tętno wynoszące 200 uderzeń na minutę jest zupełnie normalne u płodu w tym stadium ciąży. Nieprawdą jest także stwierdzenie, że uderzenia serca przechodzą ze 140 do 200 na minutę: 140 uderzeń to tętno, które występuje dopiero w drugiej połowie ciąży.

**"Bardzo wiele kobiet, które przerwały ciążę, cierpi na poważne i trwałe zaburzenia psychologiczne"**. Poważne problemy psychologiczne związane z przerwaniem ciąży występują rzadko. Większość kobiet mówi o doznaniu ulgi, chociaż niektóre miewają przejściowe depresje. Poważne zaburzenia psychologiczne zdarzają się częściej po porodzie niż po przerwaniu ciąży.

(październik 1985)

\*

## JAK UCHWALANO USTAWĘ O SYSTEMIE OŚWIATY WIKTOR KULERSKI O WPŁYWIE KOŚCIOŁA NA POLITYKĘ

Publikujemy fragmenty wywiadu Teresy Torańskiej z Wiktorem Kulerskim, prezesem Fundacji Edukacji dla Demokracji, byłym posłem i wiceministrem edukacji narodowej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego („Rzeczpospolita”, 15-16 maja 1993).

\* \* \*

[...] Przewodniczący Sejmowej Komisji Edukacji, prof. Roman Ney, otrzymał list od prymasa Glempa. Prymas sugerował — na razie sugerował — by do ustawy wprowadzić kilka przygotowanych przez Episkopat zapisów. Zaprotestowałem, najpierw w komisji sejmowej, a potem także z trybuny sejmowej. [...] Praca nad ustawą trwała dalej i dalej trwały zakulisowe naciski Episkopatu. Z posiedzeń komisji sejmowej zniknął ksiądz i jako przedstawiciel Episkopatu pojawia się siostra Michalina, która zresztą jest w tej chwili szarą eminencją w Ministerstwie Edukacji, zajmuje się sprawami kadrowymi. Przed głosowaniem „wartości chrześcijańskich” w komisji ogłoszono przerwę i



siostra Michalina podeszła do mnie. Proszę pana — powiedziała — ja mam taką prośbę, proszę niech pan ją spełni. Ja: Oczywiście, siostrze, proszę powiedzieć, o co chodzi. I ona: proszę, aby pan po przerwie nie wrócił na obrady, chciałabym, by pan był nieobecny podczas głosowania. Ależ dlaczego, siostrze? Dlaczego? I ona mi wyjaśniła, całkiem spokojnie: bo ja widzę, proszę pana, że pan się cieszy wśród posłów tej komisji dużym autorytetem, osobistym autorytetem, i posłowie - niezależnie od partii, jaką reprezentują — słuchają pana, więc jeśli pan nie będzie głosował, albo będzie pan nieobecny, to są duże szanse, żeby zapis o wartościach chrześcijańskich przeszedł. [...]

Byłem na posiedzeniu komisji i głosowałem, oczywiście, przeciwko. Wartości chrześcijańskie w komisji odrzucono. Potem odbyło się głosowanie ustawy w Sejmie. Ustawę uchwalono i wartości chrześcijańskie także nie przeszły. [...] Ustawa znalazła się w Senacie. Do przewodniczącego komisji senackiej przyszedł list od arcybiskupa Dąbrowskiego, daleko bardziej bezwzględny niż do naszej komisji od prymasa Glempa, bo już nie z sugestią, ale z żądaniem umieszczenia w niej zapisów w formie podanej przez Kościół. Sytuacja w komisji senackiej nie była jednak ciągle dla Kościoła jednoznacznie przychylna, więc biskup Orszulik osobiście pofatygował się do marszałka Stelmachowskiego. Rozmowa — z tego co wiem — nie była przyjemna. Senat przegłosował, że zapis o wartościach powinien znaleźć się w ustawie. Ustawa znowu wróciła do Sejmu. Wtedy marszałek Stelmachowski udał się do marszałka Kozakiewicza. Tak, właśnie tak to było robione. Przypuszczam, że w sprawie zapisu o przestrzeganiu wartości chrześcijańskich w ustawie o radiu i telewizji — także. Kiedy ustawa oświatowa ponownie stanęła w Sejmie, atmosfera na Sali była diametralnie inna niż przy poprzednim głosowaniu i „wartości chrześcijańskie”, jak wiesz, tym razem zostały uchwalone i to głosami lewej strony. [...]

\*

## LISTY

Warszawa, 15 kwietnia 1993

Szanowni

Państwo,

Z przykrością stwierdziłam, że w biuletynie nr 5 warszawskiego oddziału „Neutrum” opublikowano bardzo nieadekwatne streszczenie mojej wypowiedzi w dyskusji panelowej, która odbyła się podczas spotkania „Neutrum” w dniach 21-22 listopada 1992 r. Już w pierwszym zdaniu opublikowanego tekstu występuje twierdzenie dokładnie sprzeczne z tym, które było przewodnią myślą mojej wypowiedzi: brzmi ono: „Bogiem liberała jest wolność”, a powinno brzmieć: „Wolność nie jest bogiem liberała”. Uprzejmie proszę o sprostowanie w najbliższym numerze biuletynu co najmniej tego jednego, rażącego błędu.

Z

poważaniem

Barbara Stanosz

Bardzo przepraszamy Panią Barbarę Stanosz za niedociągnięcie powstałe z winy redakcji. Na przyszłość obiecujemy nie publikować żadnych wypowiedzi bez autoryzacji.

Redakcja

\* \* \*

Biała Podlaska, 1993, 03, 08

Szanowni

Państwo!

Byłam wczoraj na spotkaniu z panem Rybickim, naczelnym redaktorem „Ojczyzny” i przewodniczącym Stronnictwa Narodowego. Dowiedziałam się, że Polską rządzą masoni i Żydzi i trzeba koniecznie organizować się oddolnie, aby ich zwalczyć i pokonać. Jedna tylko droga: być Polakiem-katolikiem i mieć dużo dzieci. To Żydzi są za tym, żeby mordować nienarodzone itd.

Współorganizatorem był ksiądz-katecheta na etacie nauczyciela zatrudniony w jednej ze szkół tego miasta.

Przesyłam fragment opracowanego i zatwierdzonego przez Kuratora Oświaty statutu szkoły, której współautorem był też ten sam ksiądz. W statucie nie ma w ogóle mowy o uczniach niewierzących i zapewnieniu podtrzymywania ich tożsamości. (...) Zaczyna „brakować powietrza”, by oddychać wolnością. Dobrze, że jesteście Państwo.

Łączę

serdeczne

pozdrowienia

M.S., Biała Podlaska

Racjonalista.pl

Strona 9 z 14

Oto fragmenty załączonego statutu:

"Art. 4. Głównym zadaniem szkoły zawodowej jest zapewnienie każdemu uczniowi warunków do jego rozwoju, przygotowanie do wypełniania obowiązków zawodowych, rodzinnych i obywatelskich w oparciu o zasady solidarności, demokracji, a w szczególności: 4.1. (...) umożliwianie uczniowi podtrzymywania poczucia tożsamości narodowej, etnicznej, językowej i religijnej poprzez: a) Zwracanie uwagi na ciągłe niebezpieczeństwo kosmopolityzmu. (...) h) Umożliwienie uczniom wierzącym prawa do modlitwy, symboli i praktyk religijnych. (...) k) Szkoła umożliwia również organizowanie spotkań o charakterze wychowawczo-religijnym z osobami duchownymi lub świeckimi ich wyznania".

\* \* \*

W 22 numerze „Życia Warszawy” z 27 stycznia 1993 r. ukazał się felieton Aliny Grabowskiej pt. *Zła przysługa*. Autorka stwierdziła, że ustawa z 1956 r. zezwalająca na przerywanie ciąży była prawem „typowo stalinowskim”. 29 stycznia br. przekazałem redakcji „Życia” poniższy list, który nie został opublikowany.

Janusz Sudecki

## STALINOWSKA USTAWA?

W felietonie pt. *„Zła przysługa”* („Ż.W.” nr 22 z 27.01.1993 r.) Alina Grabowska postanowiła zdyskredytować ustawę o przerywaniu ciąży z 1956 r. Autorce najwyraźniej zabrakło rzeczowych argumentów, pozwoliła więc sobie na fałszowanie historii twierdząc, że „była to typowa ustawa stalinowska”.

Bezwzględny zakaz przerywania ciąży wprowadzono w ZSRR w latach trzydziestych, czyli właśnie w okresie wznagającej się fali stalinowskiego terroru. Ustawa z 1956 r. była natomiast rezultatem odwilży po śmierci Stalina i jednym z symptomów odchodzenia od totalitaryzmu. „Typowo stalinowski charakter” mają zatem poczynania ludzi dążących do przywrócenia zakazu przerywania ciąży. Oceny Aliny Grabowskiej prowadzić mogą do mocno niepokojących wniosków. Jeżeli ktoś uważa, że pozostawienie kobietom wolności wyboru „zachęca do lekceważenia życia”, to równie dobrze może twierdzić, że zniesienie cenzury zachęca do pisania oszczerstw i paszkwili, a więc do lekceważenia tak istotnej wartości, jaką jest ludzka godność. Rezultaty takiego postępowania już mamy, w postaci próby przywrócenia cenzury („obowiązek przestrzegania wartości chrześcijańskich w radiu i TV”). Jeżeli opracowanie ustawy zezwalającej na aborcję wiązać — jak to czyni autorka - z dążeniem do „wykorzenienia poczucia wartości chrześcijańskich”, to jak oceniać państwa Stalina, Hitlera i Ceausescu? Czy w państwach tych zakaz przerywania ciąży gwarantował pielęgnowanie wartości chrześcijańskich? Słuchając uzasadnień towarzyszących kampanii na rzecz zakazu aborcji, trudno powstrzymać się od przytoczenia słów Jana Józefa Szczepańskiego z jego „Maleńkiej encyklopedii totalitaryzmu”: „Totaliści wszelkich odmian wkraczają na scenę historii jako uzdrowiciele...”.

**Anna Wolicka**

\*

## KONFLIKT CZY DIALOG?

Poniżej publikujemy kolejne fragmenty wypowiedzi ze spotkania dyskusyjno-szkoleniowego „Neutrum”, które odbyło się w listopadzie ub. Roku w Warszawie. Tym razem dwugłos Jan Turnau — Jerzy Sosnowski.

**Red. Jan Turnau:** Myślę, że Jan Paweł II głosi radykalnie, ascetycznie i rygorystycznie, ale przez to jakoś heroicznie, szacunek dla ludzkiego życia, który jest dla niego, jest sacrum — od samego poczęcia. Otóż to stanowisko papieża staje się bardziej zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę, że jest on zarazem obrońcą pokoju naprawdę żarliwym. Pamiętamy co było, gdy zanosilo się na wojnę w Zatoce Perskiej — że Papież-Polak był wtedy niemal antyamerykański. Myślę, że jest to sprawa radykalnego pojmowania przykazania „nie zabijaj”. Przyznaję jednak, że nie rozumiem, czemu w takim razie Jan Paweł II nie potępia bezwzględnie kary śmierci — mimo, że uczyniły to różne episkopaty krajowe. Dla mnie też życie ludzkie stanowi sacrum od samego początku, czyli od poczęcia. (Nie uważam, że zygota jest istotą ludzką, ale nie jest to przecież życie rybne, to jest potencjalny

człowiek). Natomiast dyskusyjny jest problem, jak je najskuteczniej chronić prawnie w konkretnych warunkach społecznych.

**Jerzy Sosnowski:** Ja nie jestem formalnie członkiem „Neutrum”, ale poczuwam się do związków z nim ideowych. [...] Moja publicystyka w „Wyborczej” wzięła się z poczucia, że już nie mogę dłużej - że już nie jestem katolikiem, że to się dla mnie skończyło, że nagle przeżyłem jakąś katastrofę, przestałem móc się identyfikować z Kościołem. Miałem podejrzenie, które się potem potwierdziło w wyniku bardzo gwałtownego odbioru czytelniczego, że to nie jest mój wyłączny, prywatny problem, więc zacząłem o tym pisać. [...] Zacząłem dostawać listy w guście „jestem katolikiem tak jak Pan” itd. [...] Ja jestem katolikiem przez wmówienie, tj. przez mówienie innych ludzi, że znajdują jakieś podobieństwo swoich katolickich przekonań do tego, co ja piszę. [...] Ta sytuacja pokazuje ogromne zamieszanie, jakie moim zdaniem nastąpiło na mapie ideowej i religijnej w Polsce. Znam oczywiście definicje podręcznikowe [...], ale tak faktycznie, w realiach społecznych Polski, tu i teraz, mam ogromne kłopoty, żeby odpowiedzieć na pytanie: kto jest katolik? Co to znaczy Kościół katolicki? [...] Na przykład czasopismo katolickie „Niedziela” — ostatnio, przygotowując się do naszego spotkania, przekartkowałem kilkanaście numerów — to wstrząsająca lektura, naprawdę niezapomniana. Ale z drugiej strony — katolickim czasopismem jest też niewątpliwie „Tygodnik Powszechny”. [...] Dialog — oczywiście. Ale nie w momencie, kiedy zagrożone są podstawowe swobody obywatelskie [...]. Ja — personalnie — mam czyste sumienie. Bardzo długo próbowałem dialogu [...]. Ale ja z jednej strony próbuje dialogu, z drugiej zaś skutki tego są żadne, nawet — przeciwnie — to jeszcze rozbustwia drugą stronę, to może wreszcie przyszedł moment, kiedy należy chwilowo przeczekać z dialogiem i bardzo stanowczo powiedzieć, czy się chce państwa liberalnego, czy się chce państwa wyznaniowego. Dlatego z bólem i bez entuzjazmu stwierdzam, że moim zdaniem dialog się rzeczywiście w tej chwili skończył. [w sprawie ustawy antyaborcyjnej] Trudno sobie wyobrazić kodyfikację sytuacji, kiedy człowiek jest postawiony przed wyborem tragicznym, kiedy są dwa zła. Z tego powodu jestem przeciwko ustawie antyaborcyjnej i z tego powodu bliskie mi jest takie prawo, które ma margines na tragiczne sytuacje w życiu człowieka, kiedy trzeba wybrać mniejsze zło, ale zło ewidentne.

[o wolności słowa] Oprócz tabu religijnego jest też tabu obyczajowe. W sex-shopach są zamalowane szyby wystawowe. Nie traktujemy tego jako ograniczenia wolności. Gdyby tych sex-shopów w ogóle nie było — co prędzej czy później może się stać — to byłby kłopot z wolnością. Jeżeli szyby są zamalowane, my traktujemy to jako znak, że za tymi szybami znajdują się rzeczy, które niekoniecznie musimy oglądać idąc ulicą. [...] Wydaje mi się, że rzeczy, które naruszają jakieś tabu, czy to obyczajowe, czy religijne, powinny być dostępne, ale w takich okolicznościach, w których odbiorca wie, na co się decyduje: wchodzi do sex-shopu, wchodzi do kina, gdzie jest wyraźnie powiedziane, że dany film jest drastyczny [...], czy włącza rozgłośnię, o której wiadomo, że nadaje skandalizujące piosenki, i tu sobie może posłuchać „ZChN się zbliża”. Nawiasem mówiąc [...], jeżeli tak zdefiniujemy tabu religijne, że obejmiemy nim także melodie pieśni religijnych, będzie to moim zdaniem za szerokie pojęcie tabu.

\*

## WYDARZENIA

Dnia 19 lutego 1993 r. odbyła się w Polskim Towarzystwie Socjologicznym sesja naukowa poświęcona nauczaniu religii w szkole. Zebranie zgromadziło nie tylko socjologów, ale także inne osoby zainteresowane tą problematyką. Na Sali rzucała się zwłaszcza w oczy obecność kilku zakonnic i księży, co świadczy także o pozanaukowej ważności problematyki zorganizowanej sesji. Zauważyliśmy również czworo członków „Neutrum”. W czasie sesji wygłoszono osiem referatów, wszystkie poświęcone omówieniu wyników badań empirycznych. Z gąszczu liczb przytaczanych przez socjologów wyłania się bardzo zróżnicowany obraz sytuacji. Prezentowane wyniki często odbiegały od siebie, np. z badań B. Żak wynikało, że w podwarszawskiej miejscowości Otwock zupełnie nie stwierdzono przejawów nietolerancji wobec małych dzieci nie uczęszczających na religię, gdy z innych badań, np. prof. E. Nowickiej, że w Warszawie osoby należące do kościołów niekatolickich często spotykają się z

aktami nietolerancji. Podobnie było w przypadku innych wyników: zależą one od tego, w jakim wieku była grupa badanych i w jaki sposób prowadzono badania; z trudem nadają się do jednej, scalającej interpretacji. (Na przykład z badań prowadzonych przez dr. B. Fatygę w formie luźnego, swobodnego wywiadu wynikało, że młodzież licealna jest znacznie bardziej krytycznie nastawiona do lekcji religii niż wynikało to ze sformalizowanych badań ankietowych przedstawionych przez prof. J. Słomińską). Stosunkowo największa zgodność panowała co do tego, że najbardziej zadowoleni z wprowadzenia nauki religii do szkół są katecheci, w następnej kolejności - rodzice, znacznie mniej młodzież, a najmniej (jak wynika z badań prof. K. Kicińskiego) środowiska nauczycielskie.

Wynik sesji napawa ograniczonym optymizmem, jeśli chodzi o przydatność badań socjologicznych przy podejmowaniu politycznych decyzji. Jest źle, i jest dobrze, mówili obecni na sesji socjologowie, a świadczy to chyba o tym, że złożona jest nie tylko rzeczywistość, którą opisują, i narzędzia jej poznawania, ale również opcje ideologiczne, których — co tu dużo mówić — niektórym socjologom nie udało się ukryć.

**W.P. i M.W.**

\* \* \*

10 lutego w siedzibie Towarzystwa Rozwoju Rodziny odbyło się spotkanie w sprawie ustawy antyaborcyjnej. Zaproszono senator Zofię Kuratowską i senator Annę Bogucką-Skowrońską. W spotkaniu uczestniczył także salezjanin, ks. Stanisław Snarski, prowadzący poradnię dla młodzieży i dla skłóconych małżeństw. Doceniam niewątpliwą dobrą wolę księdza Snarskiego — to, że w ogóle chciał się z nami spotkać, że chciał rozmawiać. Podziwiam także ogrom jego pracy społecznej, o skutki mniejsza. Niestety jakakolwiek dyskusja była niemożliwa. Kapłan ów, że zacytuję Jana Pietrzaka — „od Bliskiego Wschodu do skupu ziemniaka w jednym zdaniu przechodził i wszystko mu pasowało — i podmiot, i orzeczenie”. Nie będę się rozwodzić nad takimi wpadkami jak stałe zaprzeczanie samemu sobie, kompletna nieznamość spraw, o których była mowa, podważanie niemal każdej wypowiedzi naszych parlamentarzystek. Ukoronowaniem było stwierdzenie: „A ja się w ogóle pytam, jakim prawem lekarze wypowiadają się w sprawach moralności?” Senator Bogucka-Skowrońska ripostowała błyskawicznie: „Takim samym prawem, jak ksiądz w sprawach seksu!”

**M.H.**

\* \* \*

Krakowski Komitet na rzecz Referendum postanowił poszerzyć działalność i przekształcił się w Komitet na rzecz Praw Człowieka i Obywatela. Nie połączył się ze Społecznym Komitetem, ponieważ nie chce być kojarzony z żadną partią polityczną. Nowy komitet będzie działał wspólnie ze Stowarzyszeniem „Neutrum”, Fundacją Kobiet na rzecz Planowania Rodziny, Ośrodkiem Interwencji Kryzysowej i stowarzyszeniem walczącym o prawa lokatorów w Nowej Hucie.

\* \* \*

Szczeciński oddział Stowarzyszenia „Neutrum” zaprosił na otwarty wykład prof. Jerzego Wiślockiego z Polskiej Akademii Nauk. Tytuł wykładu brzmiał: *Konkordat 1993 ... i co dalej*. Szersze informacje zamieścimy w następnym numerze Biuletynu.

\*

<b>Z</b>	<b>podręcznego</b>	<b>słowniczka</b>	<b>negocjatora</b>
<b>Obrońca prawa do aborcji</b>	- narzędzie międzynarodowego planowania zasiedlania naszych ziem ojczystych (1993,	nr 3,	s. 4).
<b>IPPF (The International Planned Parenthood Federation)</b>	- Spisek światowy przeciwko rodzinie ludzkiej (1993,	nr 5,	s. 7).
<b>Życie płciowe</b>	- wspólnota życia dwojga osób tworzących związek trwały i wyłączny na podłożu płci (1993,	nr 9,	s. 7).
<b>Czystość</b>	- postawa człowieka w jego zachowaniach angażujących dynamikę seksualną (1993,	nr 3,	s. 7).

(Wszystkie definicje z tygodnika „Niedziela”)

## ZAPROSZENIA DLA "NEUTRUM"

### Przyjęte

Na manifestację Stowarzyszenia Lambda w obronie praw mniejszości seksualnych 14

lutego, w Dniu Zakochanych, pod kolumną Zygmunta. Oprócz nas zaproszono przedstawicieli Stowarzyszenia na rzecz Humanizmu i Etyki Niezależnej. Nasza delegacja była, poparła i otrzymała obrazek, który reprodukuje obok.

### **Nieprzyjęte**

Od Komitetu Organizacyjnego Pierwszego Światowego Kongresu Uniwersalizmu w Warszawie. Zaproszenie podpisał prof. Janusz Kuczyński z Instytutu Filozofii UW. A oto fragment załączonej deklaracji ideowej: International Society for Universalism -Dla Polski. „Wzmagając uniwersalistyczne wzory myślenia i działania w naszym społeczeństwie stworzymy realną perspektywę przezwyciężenia obecnego kryzysu moralnego, potęgującego jeszcze kryzys ekonomiczny. Uzasadnieniem są co najmniej dwa czynniki: [m.in.] ogromny — a obecnie w narastającej dyskusji o aborcji marnotrawiony - uniwersalistyczny potencjał społecznego nauczania Jana Pawła II, przede wszystkim w "Laborem exercens" i „Sollicitudo rei socialis". (...) Niedawno opublikowaliśmy numer specjalny DIALOGUE and HUMANISM „Polskość, europejskość, uniwersalizm" z tekstem Jana Pawła II na czołówce".

---

Przypisy:

**[1]** W "Encyklopedii wierzeń" opracowanej i wydanej przez Stanisława Piekarskiego (Warszawa 1930) pod hasłem KONKORDAT czytamy m.in.: "układ między Kościołem a państwem w formie umowy dwustronnej (traktatu, konwencji), zawartej przez papieża z naczelną władzą pewnego państwa, określającej prawne stanowisko kościoła w tym państwie [...]. Już sama forma konkordatu świadczy, że obie strony uważają się za jednakowo nim związane i przyrzekają, że będzie niezmiennie zachowywany".

**[2]** "Słowo", nr 34/93.

**[3]** Wypowiedź ks. prof. Józefa Krakowskiego podczas sympozjum w Chat na temat "Stosunki Państwo - Kościół w nowej konstytucji."

**[4]** "Emaus", nr 2/92.

**[5]** "Rzeczpospolita", nr 46/93.

**[6]** List pasterski kard. Hlonda można znaleźć w "Emaus" 1992, nr 1(14).

(Publikacja: 04-07-2003 Ostatnia zmiana: 03-04-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2528) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2528>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)